

Święty, nie krasnolud. Tygodnik „Idziemy” rozmawia z Dariuszem Karłowiczem o patronie Fundacji Świętego Mikołaja

Subiekt krasnolud, który stał się elementem świątecznego marketingu za sprawą amerykańskiego Cola-Klause, to zupełnie inna para kaloszy niż chrześcijański święty. Cenię zalety wolnego rynku i cieszę się, że kwitnie handel, ale ten prawdziwy św. Mikołaj ma do zrobienia dużo poważniejsze rzeczy, więc lepiej go z Cola-Klausem nie pomylić – mówi Dariusz Karłowicz w rozmowie z tygodnikiem „Idziemy”.

Patryk Lubryczyński (tygodnik „Idziemy”): Dlaczego wybraliście Państwo na patrona fundacji św. Mikołaja?

Dariusz Karłowicz, prezes Fundacji Świętego Mikołaja: Wynikało to z mieszaniny życiowych doświadczeń, przypadku i zamierzeń. Razem z wiceprezes i dyrektor Fundacji św. Mikołaja, Joanną Paciorek, zaczęliśmy od robienia kampanii społecznych w ramach agencji reklamowej, której byłem właścicielem. Zależało nam, aby nie była to forma autoreklamy, a twórcy pozostali anonimowi. Dlatego nie przedstawialiśmy autorów kampanii, które przygotowywaliśmy siłami przyjaciół i wolontariuszy.

Pamiętam, że na Joannę naciskał pracownik jednej telewizji, proszący o podanie nazwy agencji, która wykonała reklamę. Zasłoniła słuchawkę dłonią i spytała mnie, co ma powiedzieć. „Powiedz, że zrobił to św. Mikołaj” – odpowiedziałem. Wzięła żart dosłownie i przekazała informację, a nazwa szybko się przyjęła.

Co jest dla Pana ciekawego w żywocie św. Mikołaja?

Lubię w nim to, że był człowiekiem z krwi i kości. Podobno w gniewie uderzył w twarz Ariusza podczas soboru w Nicei w 325 r. To jasne, że pięść to najgłupszy argument w sporze o objawioną Prawdę, ale z całą pewnością nie ma tu cienia świętoszkowatej letniości.

Najsilniej jednak na moją wyobraźnię działa legenda o trzech złotych kulach. To jest dokładnie to, co św. Jan Paweł II nazywał wyobraźnią miłosierdzia. Św. Mikołaj, zanim został biskupem, był zamożnym młodzieńcem z Miry. Legenda mówi, że ubogiemu sąsiadowi mającemu trzy córki podrzucił trzy złote kule. Dlaczego? Otóż dziewczyny nie miały pieniędzy na posag, a panna bez posagu nie mogła liczyć na zamążpójście. Gdyby nie te kule, skończyłyby na ulicy. Uratował je przed upokorzeniem, nędzą.

Jeszcze przed II wojną światową w warszawskich kościołach stały skrzynie, nazywane skrzyniami św. Mikołaja, do których wrzucano pieniądze na posagi dla ubogich panien. Tradycję tę miał wprowadzić już w XVI w. Piotr Skarga. Historia świętego z Miry jest bardzo

zrosnięta z polskością. To podobno jeden z najczęstszych patronów świątyń w Polsce. Sam spędziłem dzieciństwo w XIII-wiecznym kościele pw. św. Mikołaja.

Ma Pan pomysły na obdarowywanie innych w sytuacji pandemicznej?

Od lat fundacja skupia się na działalności stypendialnej dla utalentowanych dzieci z niezamożnych rodzin w ramach dużego projektu „Solidarna Szkoła”. Pandemia szalenie zwiększyła znaczenie komputera. To dziś nie luksus, ale konieczność. Dzieci bez dostępu do nowoczesnej technologii w praktyce pozbawione są edukacji. Obecnie staramy się energicznie koordynować rozmaite akcje, które pozwalają zbierać sprzęt komputerowy i przekazywać go do stypendystów – zbieramy sprzęt i pieniądze. Sprawa jest naprawdę poważna. Kto nie ma komputera, nie ma też szkoły, jak mówi św. Mikołaj w przygotowanej przez nas reklamie, która niedługo znajdzie się w mediach. Pomagamy także młodzieży w syryjskim Aleppo i w przyfrontowym Mariupolu na Ukrainie. Tam jest teraz bardzo ciężko.

Komercyjny wizerunek św. Mikołaja jest daleki od postaci historycznego świętego. Z czego to wynika?

Ten skądinąd sympatyczny subiekt krasnolud, który stał się elementem świątecznego marketingu za sprawą amerykańskiego Cola-Klause, to oczywiście zupełnie inna para kaloszy niż chrześcijański święty. Cenię zalety wolnego rynku i cieszę się, że kwitnie handel, ale ten prawdziwy św. Mikołaj ma do zrobienia dużo poważniejsze rzeczy, więc lepiej go z

Cola-Klausem nie pomylić. W Fundacji św. Mikołaja zawsze staraliśmy się pilnować tej różnicy. W naszych kampaniach św. biskup z Miry wiele razy głosem Franciszka Pieczki wyjaśniał: „To ja, św. Mikołaj, ale ten prawdziwy biskup od potrzebujących. Ja namawiam do pomagania, nie do kupowania”.

Jak mądrze pomagać?

Myśleć, co się robi, i próbować zrozumieć, na czym może polegać naprawdę trafi ona pomoc. Oczywiście mówię o ideale, bo to nie zawsze się udaje. Ale chodzi o to, żeby spróbować zrozumieć, co w danym wypadku jest problemem. To przecież nie zawsze są pieniądze. Trzeba bardzo uważać, żeby celem nie stało się zaspokojenie naszej potrzeby pomagania, a nie potrzeb tych, którym mamy pomagać. Inaczej dodamy jeszcze jednego misia do zalewających Domy Dziecka tysięcy pluszowych misiów. To trochę tak, jak z udanym prezentem pod choinkę – trzeba wiedzieć komu i po co.

Zna Pan kogoś, kto zamiast pisać listy do św. Mikołaja modli się za Jego przyczyną?

Joanna Paciorek prowadziła kiedyś taki zeszyt, który nazywał się „Dowód na istnienie Boga”. To były dziesiątki przedziwnych przypadków przytrafiających się nam w działalności fundacji. Bo w otoczeniu św. Mikołaja cuda to codzienność. Więc na pewno warto. A co do listów wysyłanych przez dzieci, to myślę, że jest tam dużo więcej głębszych modlitw, niż przypuszczamy.

Przypomina Pan sobie obraz św. Mikołaja z dzieciństwa?

Przychodził we własnej osobie, aż do Wigilii, podczas której zacząłem wypytywać, dlaczego ma na sobie kalosze naszego sąsiada. Od tej pory zawsze tak się jakoś składało, że zostawiał prezenty akurat wtedy, kiedy z siostrą wybiegaliśmy przed dom, żeby wypatrzyć pierwszą gwiazdkę. Później, jak to często bywa, moje siostry cioteczne dokonały na mnie „gwałtu przez uszy” i chociaż bardzo się broniłem, wyśmiały moją naiwną wiarę. Tak stałem się dziedzicem upadłej religii (śmiech). No, ale chyba dość szybko przeszedłem ten kryzys, zamieniłem się w młodzieńca, który biegał po PRL-owskich sklepach z nadzieją, że za swoje niewielkie kieszonkowe każdemu z bliskich kupi jakiś miły sercu podarunek.

Rozmawiał Patryk Lubryczyński

Wywiad ukazał się w tygodniku „Idziemy” nr 49/2020

Kliknij i dowiedz się więcej o działalności Fundacji Świętego Mikołaja

Zapraszamy na Galę konkursu „Solidarna Szkoła 2020”